

STANISŁAW BIEL SJ

# RÓWNOWAGA DUCHOWA

## JAK ODNALEŹĆ WEWNĘTRZNY POKÓJ

WYDAWNICTWO WAM

© Wydawnictwo WAM, 2020

Wydanie drugie

Opieka redakcyjna: Klaudia Bień

Korekta: Julia Żak, Bartosz Szpojda

Projekt okładki: Dawid Polkowski

Na okładce umieszczono fragment obrazu olejnego Hieronima Boscha *Siedem grzechów głównych* (1505–1510), obecnie znajdujący się w Muzeum Narodowym Prado.

Skład: Edycja

ISBN 978-83-277-2377-2

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200

e-mail: [wam@wydawnictwowam.pl](mailto:wam@wydawnictwowam.pl)

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: [handel@wydawnictwowam.pl](mailto:handel@wydawnictwowam.pl)

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

[www.wydawnictwowam.pl](http://www.wydawnictwowam.pl)

Druk i oprawa: EKODRUK • Kraków

Publikację wydrukowano na papierze Ecco book 70 g vol. 2.0  
dostarczonym przez Antalis Poland Sp. z o.o.

## WSTĘP

Średniowieczni pielgrzymi ormiańscy rozpoczynali pobyt w Jerozolimie od katedry św. Jakuba. Przygotowywali się w niej przez trzy dni do spowiedzi. Następnie uczestniczyli w „siedmiu boskich liturgiach”, aby móc przeciwstawić się siedmiu grzechom głównym. „Boska liturgia” to nazwa Eucharystii celebrowanej w Kościołach Wschodnich, której najstarszym rytem jest Liturgia św. Jakuba. Jej autorstwo przypisuje się tradycyjnie pierwszemu biskupowi Jerozolimy – apostołowi Jakubowi. Obecnie bywa bardzo rzadko celebrowana (najczęściej raz w roku), niemniej w okresie bizantyjskim i krzyżowym uważana była za najbardziej czcigodną. Pielgrzymi, uczestnicząc w niej siedmiokrotnie, czerpali siłę do pokonywania słabości i grzechów. Liczba siedem oznacza pełnię, doskonałość, stąd udział w doskonałej „boskiej liturgii” umacniał w przeciwstawianiu się złu, którego symboliczną „pełnię” stanowi siedem grzechów głównych.

Niniejszej książce przyświeca podobny cel. Zawarte w niej porady mogą zaprowadzić nas ku „boskiej liturgii”, która jest „dotykaniem Boga”. Aby było to możliwe, warto zatrzymać się w codziennym zabieganiu i poświęcić kilka dni na przygotowania – refleksję, medytację, modlitwę. Pomoże

to przeciwstawiać się grzechom głównym, stopniowo – poprzez siedem szczebli – budować to, co dobre, i konsekwentnie podążać w kierunku równowagi duchowej.

Omówione tu tradycyjnie wyodrębnione przez Kościół grzechy główne zostają przeciwstawione kierunkowi, w którym powinna zmierzać osobista praca duchowa. I tak miejsce pychy powinna stopniowo zajmować pokora, chciwości – wolność wewnętrzna, nieczystości – miłość, zazdrości – wdzięczność, braku umiaru – asceza, gniewu – umiejętność wyrażania uczuć, a lenistwa – służba.

Omawiając poszczególne grzechy główne, sięgnąłem do Biblii, prac klasycznych i publikacji współczesnych psychologów, jak również do osobistych doświadczeń. Jestem świadomy, że temat nie został w ten sposób wyczerpany. Mam jednak nadzieję, że zamieszczone w książce refleksje pomogą choć odrobinę zbliżyć się do „boskiej liturgii” i osiągnąć stan wewnętrznej harmonii.

Życzę drogim Czytelnikom wielu owoców w osobistej drodze do równowagi duchowej.

Autor

# I.

## W KIERUNKU ŻYCIA W PRAWDZIE

### DOSKONAŁOŚĆ CZY PYCHA?

**M**iędzy jezuitami krąży znany żart: „Pokora to bardzo rzadka i bardzo cenna cnota, ale ja na szczęście ją mam!”. To powiedzenie trafnie obrazuje, czym jest pycha. Człowiek pokorny nigdy nie powie o sobie, że taki jest, natomiast pyszny publicznie manifestuje swoją „pokorę”. Nieżyjący już mój współbrat zakonny opowiadał o rozmowie ze starszą, bardzo „uduchowioną” zakonnica. Przyszła do niego po poradę, gdyż jak twierdziła, osiągnęła już „dwunasty stopień”, czyli szczyt pokory. Nie wiedziała jednak, co czynić dalej. Po namyśle odpowiedział jej: „Teraz zejdz ze szczytu na dół i rozpocznij wszystko od początku!”.

Termin „pycha” (*superbia* w języku łacińskim) kryje w sobie pozytywny rdzeń. „Pochodzi stąd, że ktoś dąży do spraw sięgających *sopra* – «ponad», «wyżej» niż to, kim jest” (św. Tomasz z Akwinu). Dążenie „ponad”, „wyżej” samo w sobie jest pozytywne. Święty Ignacy z Loyoli podobne słowo *magis* („więcej”) uczynił jednym z filarów swojej duchowości. Całe życie duchowe jest zmierzaniem ponad,

wyżej, jest przekraczaniem ograniczeń, barier i przeciętności. Bez przekraczania siebie i zewnętrznych granic nie byłoby wzrostu, lecz stagnacja i regres. Święta Teresa z Ávili napisała: „O tak, niech Bóg da, że wzrastanie nigdy nie ustanie; wiecie bowiem: kto nie wzrasta, kurczy się. Wydaje mi się niemożliwym, że miłość mogłaby się zadowolić tym, aby pozostać w tym samym miejscu”.

Zdążanie wyżej (zwłaszcza gdy nie szanuje godności i praw innych) może przybierać grzeszne, a czasami wręcz patologiczne formy. Pojawia się pycha. Nie bez powodu Kościół umieścił ją na pierwszym miejscu wśród grzechów głównych. Jest ona bowiem źródłem wszystkich pozostałych. Ewagriusz z Pontu opisuje ją w metaforyczny sposób: „Pycha jest obrzękiem duszy wypełnionej ropą, jeśli dojrzeje, pęknie i sprawi wielki odór”. Współczesny człowiek zagubił „hierarchię” grzechów. Zwykle za najcięższe uważamy grzechy związane ze sferą seksualną. Zapominamy, że pierwsze przykazanie dotyczy miłości Boga, bliźniego i siebie (por. Mt 22,34–40), a pycha jest jego zaprzeczeniem. Ojcowie Kościoła podkreślają, że każdy grzech kryje w sobie pierwiastek pychy. „Uważają ją za królową wad, korzeń drzewa, na którym wyrasta każdy rodzaj złego owocu” (G. Cucci). Pisze św. Augustyn: „Staraj się dociec, na czym polega każdy grzech, i zobaczysz, czy potrafisz znaleźć jakiś, który nie mógłby być określony jako pycha. Rozumowanie jest tu takie: każdy grzech, jeśli się nie mylę, jest wyrazem pogardy wobec Boga, a wszelką postacią pogardy wobec Boga jest pycha. Cóż bowiem jest większym wyrazem pychy niż pogarda Boga? Każdy zatem grzech jest pychą”.

Święty Ignacy z Loyoli opisuje postępowanie szatana jako „zarzucanie kajdan, sieci” (ĆD 142)<sup>1</sup>. Jest to działanie stopniowe, które systematycznie usidla człowieka, koncentrując na sobie i prowadząc do pychy. Etapami pośrednimi są pragnienie bogactw, posiadania oraz prestiż, zaszczyty, pozycja społeczna, ludzka chwała. Pycha jest „ostatnią siecią” szatana. Gdy doprowadzi do niej człowieka, jego „misja” w zasadzie jest zakończona. Może spokojnie zając się innymi. Panuje dziś powszechne przekonanie, że sukces szatana polega na przekonaniu ludzi, że jest iluzją, wymysłem albo niegroźnym straszakiem. Sądzę, że groźniejsze jest utwierdzenie człowieka w jego perfekcji, superdoskonałości, niezależności, czyli w pysze. Dotyczy to zwłaszcza osób duchownych i dążących do doskonałości. Linia dzieląca doskonałość od pychy jest bardzo cienka. Tymczasem pokora jest w stanie pokonać wszystkie „sieci szatana”. Gdy św. Antoni Pustelnik je zobaczył, zapytał z przerażeniem Boga: „Któż może ich uniknąć?”, i usłyszał odpowiedź: „Pokora”.

## KTÓŻ JAK BÓG? KTÓŻ JAK JA?

Pycha wyraża się przede wszystkim w relacjach. W stosunkach z Bogiem prowadzi do Jego negacji i odrzucenia. Człowiek pyszny sam siebie uważa za boga i centrum świata. Sądzi, że jest niezależny i wszechmocny, podobnie jak król babiloński: „Wstąpię na niebiosa. Powyżej gwiazd Bożych

---

<sup>1</sup> ĆD – *Ćwiczenia duchowe* (por. bibliografia na końcu niniejszej książki).

postawię mój tron. Zasiądę na górze zgromadzeń, na krańcach północy. Wstąpię na szczyty obłoków, podobny będę do Najwyższego” (Iz 14,13–14)<sup>2</sup>, albo niczym władca pysznego bogatego starożytnego miasta Tyru: „Ja jestem Bogiem, ja zasiadam na Boskiej stolicy, w sercu mórz”. Pan jednak uświadamia człowiekowi: „a przecież ty jesteś tylko człowiekiem a nie Bogiem, i rozum swój chciałeś mieć równy rozumowi Bożemu” (Ez 28,2). Źródłem pychy króla Babilonu i Tyru (i każdego człowieka) jest narcyzm, zapatrzenie w siebie, szczytowanie się własną pięknoscią i doskonałością: „Serce twoje stało się wyniosłe z powodu twej piękności, zanikła twoja przezorność z powodu twego blasku” (Ez 28,17). „Izajasz widział w postaci króla Babilonu człowieka wypełnionego odrażającą pychą i arogancją. Kierując się aspiracjami przekraczającymi jego własną pozycję i zdolności, przypominał wyniosłego władcę mającego zbyt wybujałe wyobrażenie o swoich możliwościach: szatana” (W.C. Kaiser i in.).

Podobne przestrogi kryje ostatnia księga Nowego Testamentu, Apokalipsa. Bogactwo, samowystarczalność, poddanie się wyłącznie ludzkiemu sposobowi myślenia sprawiło, że Kościół laodycejski popadł w pychę, sądził, że niczego nie potrzebuje, jest samowystarczalny. W rzeczywistości był ślepy. Nie widział nawet, jak bardzo oddalił się od pierwotnej gorliwości. Zamiast gorący stał się letni. Dlatego słyszy mocne słowa: „Ty bowiem mówisz: «Jestem bogaty» i «wzbogaciłem się», i «niczego mi nie potrzeba», a nie

---

<sup>2</sup> Wszystkie cytaty biblijne pochodzą z Biblii Tysiąclecia, wyd. piąte poprawione, Poznań 2014.



wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny, i ślepy, i nagi” (Ap 3,17). Powinien nabyć prawdziwego duchowego balsamu (por. Ap 3,18), którym jest skrucha i nawrócenie, czyli radykalna wewnętrzna przemiana.

Wyrazem dumy i pychy człowieka starożytnego były zigguraty, górujące nad miastem piramidy schodkowe, utwierdzające nie tylko jego sławę, ale również miejscowego bóstwa. „Już w trzecim tysiącleciu przed Chr. sumeryjski książę Gudea chełpił się, że wznosił swoją budowlę w Lagasz (dla boga Ninnu) «aż do nieba»” (M. Peter). Zigguraty były symbolem niezależności mieszkańców ziemi, którzy nie godząc się na swoje miejsce we wszechświecie i pyszniąc się swoją potęgą, chcieli „sięgnąć nieba” i przejąć prerogatywy Boga (bóstwa) (por. Rdz 11,1–9).

Podobnymi „ambicjami” wykazali się wcześniej pierwsi rodzice (por. Rdz 3,1nn). Choć cieszyli się Bożymi darami, przyjaźnią i bliskością samego Stwórcy, zapragnęli być jak On: osiąść tajemnicę dobra i zła, decydować o moralności. Ulegli więc pokusie szatana: „wie Bóg, że gdy spożycie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3,5). „Pokusa węża nie oznaczała, że ludzkość posiadłaby nieskończoną wiedzę podobną do boskiej ani że zakazany owoc był rodzajem afrodyzjaku, który skłonił ludzi do nieznanym im dotąd relacji seksualnych lub cielesnych. Zamiast tego wąż kusił doświadczeniem tego, czego ludzie zawsze pragną: niezależności i wolności” (W.C. Kaiser i in.). Adam i Ewa uwierzyli szatanowi, że mogą osiąść Bożą prawdę i mądrość, Jego potęgę i nieśmiertelność, zostać bogami. Konsekwencje ich pychy, braku zgody na bycie stworzeniem, pragnienie

nieograniczonej suwerenności i dorównywania Stwórcy odczuwamy do dzisiaj.

Pycha nie jest domeną jedynie człowieka. Zaczyna się już w świecie duchów czystych, aniołów. Właściwie można powiedzieć, że jest ich jedynym i najcięższym grzechem, który doprowadził do ich upadku. Aniołowie są najdoskonalszymi duchowymi stworzeniami Boga: „posiadają rozum i wolę; są stworzeniami osobowymi i nieśmiertelnymi. Przewyższają doskonałością wszystkie stworzenia widzialne. Świadczy o tym blask ich chwały” (KKK 330). Taki sposób obdarowania aniołów przez Stwórcę winien zaowocować wdzięcznością, miłością i niewzruszonym zaufaniem. Tymczasem pojawiła się myśl zniekształcająca relację z Nim. „Zbuntowany anioł” odrzucił zaproszenie do relacji miłości i przyjaźni z Trójcą Świętą. Uległ złudnemu poczuciu samowystarczalności, niezależności, a nawet więcej, sam równał się ze Stwórcą. Misją anioła jest służba Bogu: „są sługami i wysłannikami Boga. Ponieważ zawsze kontemplują «oblicze Ojca [...] który jest w niebie» (Mt 18,10), są wykonawcami Jego rozkazów” (KKK 329). Tymczasem w swojej pysze anioł zrywa relację miłości łączącą go z Bogiem. Wybiera niezależność, „wolność” i w efekcie śmierć. Z anioła przemienia się w szatana. Jezus mówi o jednej ze swoich wizji: „Widziałem szatana, który spadł z nieba jak błyskawica” (Łk 10,18).

Pycha jest wyrazem buntu wobec Boga, który bywa jawny lub (częściej) skrywany. Słusznie zauważa Piet van Breemen: „Nasz bunt przeciwko Bogu zawsze maskujemy. Jesteśmy zbyt przeszkoleni i wytrenowani pod względem religijnym, aby buntować się otwarcie”. Zamiast miłości

i wdzięczności wobec Stwórcy, któremu wszystko zawdzięczamy, pojawiają się żale, pretensje, niezadowolenie, pesymizm, narzekanie na Niego, osądzanie Go bądź udzielanie Mu dobrych rad. Słowa, które powinny być linią przewodnią całego życia: „Któż jak Bóg?“, zostają zastąpione przez inne: „Któż jak ja?“. Narcystyczna kontemplacja siebie prowadzi w efekcie do demonicznej logiki; odrzuca relacje miłości i zaufania Bogu i tworzy świat oparty na egoizmie i antywartościach. Święty Doroteusz z Gazy w *Naukach* opisuje przykład stopniowej degradacji wynikającej z pychy: „Znałem kiedyś człowieka, który doszedł do godnego pożałowania stanu. Zaczęło się od tego, że kiedy ktoś z braci mówił do niego, on każdym gardził i mawiał: «A któż to taki? Nie ma autorytetu oprócz Zosymasa i jego szkoły!». Potem i tych zlekceważył i zaczął mówić: «Nikt tylko Makary!». Wkrótce potem już twierdził: «Któż to jest Makary? Tylko Bazyli i Grzegorz!». Wnet i tych zlekceważył, mówiąc: «Któż to Bazyli i któż to Grzegorz? Tylko Piotr i Paweł!». Powiadam mu: «Zaiste, bracie, i tymi jeszcze pogardzisz». I wierzcie mi, że w krótkim czasie zaczął już mówić: «Któż to jest Piotr i któż to jest Paweł? Nikt, tylko sama Trójca Święta!». Wreszcie wyniósł się i nad Boga samego i tak skończył. Dlatego musimy walczyć, bracia, z pierwszym rodzajem pychy, żebyśmy stopniowo nie doszli do pychy ostatecznej”.

Człowiek pyszny miesza cele ze środkami. W miejscu Boga i Jego chwały stawia swoje motywacje, czysto egoistyczne. W sposób zawoalowany próbuje je usprawiedliwiać. Przypomina wówczas Judasza z jego iluzorycznym altruizmem (por. J 12,4–6). Maskuje własne egoistyczne

cele, motywując je wzniosłymi ideałami. Prorok Eliasz, zapytany przez Boga w czasie jednej z wizji: „Co ty tu robisz, Eliaszu?”, odpowiedział: „Żarliwością zapłonąłem o Pana, Boga Zastępów” (1 Krl 19,13–14). Eliasz w sposób bezkompromisowy poświęcił się służbie Bogu i trosce o Jego chwałę. W podobny sposób działał Paweł zarówno przed, jak i po nawróceniu. Jego celem była chwała Boża. Z całą pasją walczył o sprawy Boga Jahwe, a później niezmordowanie głosił Ewangelię Jezusa. Negatywnym przykładem są faryzeusze. Pycha, która w ich przypadku przybrała formę obłudy i hipokryzji połączonej z cynizmem, doprowadziła do śmierci Jezusa. W imię Boga (i religii) skazali na śmierć Niewinnego. Pod wzniosłymi ideałami, także duchowymi i religijnymi, kryli małe, ludzkie namiętności, pragnienia i cele, zdemonstrowane wcześniej przez Jezusa (por. Mt 23).

Przypowieść Jezusa o faryzeuszu i celniku (por. Łk 18,9–14) trafnie punktuje różnice między pychą a pokorą, prawdą o sobie. Modlitwa faryzeusza za fasadą pobożności okazuje się „bezbożna”. Bóg jest jedynie przykrywką dla zadufanego w sobie „ja”. Religia jest mu potrzebna, by się dowartościować, wywyższyć. Ten człowiek o nic Boga nie prosi, niczego od Niego nie oczekuje. Uwypukla osiągnięcia, a pomija słabości i błędy. Postępuje jak skrupulatny buchalter, sądząc, że w tym podoba się Bogu albo że jest wręcz podobny do Boga. Ta postać pychy „sprowadza Boga do narzędzia władzy, a religię do ideologii, kanału reklamującego naszą domniemaną wartość” (G. Cucci). Przeciwnieństwem faryzeusza jest celnik. Stoi przed Bogiem jak żebrak, zawstydzony i pełen skruchy, gdyż zrozumiał swój grzech. Wie, że grzech czyni go dalekim od Boga. Nie usprawiedliwia

się ani nie porównuje z innymi, jak czynił faryzeusz. Nie czuje się lepszy przez kontrast z innymi. Ma świadomość, że potrzebuje Boga, Jego miłosierdzia i łaski, by móc żyć inaczej. Jego modlitwa, słowa i postawa świadczą o pokornej miłości.

Faryzeusza cechuje pycha, wyniosłość, pogarda wobec innych. Celnika – poczucie grzeszności i miłość. Przeciwwagą dla pychy jest miłość, której podstawę stanowi akceptacja. Bez akceptacji nie ma miłości. A bez miłości nie ma pokory. Stąd pychę może pokonać tylko miłość. „Miłość i pycha są sobie przeciwne: jeśliby człowiek pyszny kochał, straciłby swoją pychę, ponieważ miłość domaga się wyjścia z siebie i stwierdzenia, że sami sobie nie wystarczamy, a przede wszystkim, że inny interesuje nas bardziej niż my sami. Wtedy znajdujemy się rzeczywiście na antypodach pychy” (G. Cucci).

## IMIONA PYCHY

### 1. Zakochany w sobie

Karen Horney, dziś niemal legenda współczesnej psychiatrii i psychoanalizy, wskazuje na kilka rodzajów pychy, które dotyczą relacji z innymi oraz mają źródło w wyidealizowanym „ja”. Przyjrzyjmy się im pokrótce, gdyż mają one wpływ na nasze relacje z Bogiem, innymi i sobą.

Najbardziej znaną postacią pychy jest narcyzm. Nazwa wywodzi się od Narcyza, młodego myśliwego z mitologicznej starożytnej Arkadii. Był synem nimfy Liriope i rzeki Kefisos, „czarującym młodzieńcem tak wielkiej urody, że

nigdy wcześniej nie udało się stworzyć obrazu, który miałby w sobie tyle wdzięku” (T. Cantelmi, F. Orlando). Jednak pozostał niewrażliwy na uczucia, jakie wzbudzał. Odrzucił miłość nimf. Jedną z nich, Echo, nikła z rozpaczy, aż pozostał po niej tylko głos. „Oburzone siostry Narcyza poskarżyły się Nemesis na jego egoizm i obojętność, bogini zaś postanowiła pomścić wzgardzone dziewczęta” (J. Schmidt). Przepowiednia Terezjasza wieściła, że będzie żył, dopóki nie zobaczy własnego odbicia. Podczas polowania Nemesis zawiodła go nad źródło, by się odświeżyć. Gdy zobaczył swoje odbicie w wodzie, zakochał się w nim. „Zakochany w twarzy, którą odbijało lustro wody i której nie mógł dotrzeć, Narcyz zapomniał o jedzeniu i picciu i z wolna jał zapuszczać korzenie nad strumieniem, aż przemienił się w kwiat noszący jego imię, przeglądający się w wodzie całą wiosną i lato, aż zwiędnie jesienią” (J. Schmidt).

Już sama historia Narcyza wskazuje, czym jest nazwany od jego imienia rodzaj pychy. „Kocha on tylko siebie, nie ma możliwości poznawania innych, przyjmując od nich jedynie podziw, by szybko o nim zapomnieć” (G. Cucci). Gregory Zilboorg stwierdza: „Termin «narcyzm» nie oznacza zwykłego egoizmu czy egocentryzmu, jak się uważa. Oznacza on dokładnie taki stan umysłu, taką spontaniczną postawę człowieka, ze względu na którą jednostka najczęściej wybiera – zamiast innych ludzi – siebie samą za obiekt swej miłości. Nie w tym rzecz, iż nie kocha ona czy może nawet nienawidzi innych i pragnie wszystkiego wyłącznie dla siebie. Jest ona w głębi duszy zakochana w sobie i poszukuje wszędzie zwierciadła, w którym może zachwycić się sobą i zalecać się do własnego odbicia”.

Lillian Glass ilustruje przypadek Narcyza postawą słynnego hollywoodzkiego aktora, który w czasie balu zabawiał nowo poznaną kobietę. Gdy po dłuższym czasie zorientował się, że mówi wyłącznie o sobie i swoich sukcesach aktorskich, wykrzyknął: „Och, przepraszam, jestem tak niegrzeczny. Od dwóch godzin mówię tylko o sobie. Porozmawiajmy teraz o tobie. Co o mnie myślisz?”.

Należy jednak podkreślić, że każdy człowiek potrzebuje „pewnej dozy narcyzmu”, „pewnej rozsądnej dawki miłości własnej”: „Wsparcie udzielane samemu sobie w sposób pozytywny i pełen miłości jest warunkiem szczęśliwego i spełnionego życia. [...] Umiejętność przyjmowania pochwał i wyrazów uznania jest wskazówką świadczącą o stabilnym poczuciu własnej wartości. [...] O narcystycznych zaburzeniach osobowości mówi się wtedy, gdy potrzeba miłości, podziwu i uznania jest w sposób patologiczny wyolbrzymiona” (H. Röhr).

Narcysta jest wewnętrznie przekonany o własnym pięknie i niezwykłości. „Narcyz ma skłonność do uznawania świata za swoje zwierciadło, nie jest zdolny słuchać ani widzieć innego poza sobą, zamknięty w pewnego rodzaju autystycznej pustce” (G. Cucci). „U podstaw narcyzmu znajduje się brak relacji, podejrzania wobec drugiego, niewdzięczność, brak powierzenia siebie, nieufność w konfrontacji z drugim, z innym człowiekiem, co nieuchronnie prowadzi do problemów na płaszczyźnie uczuciowości, a jednocześnie tożsamości” (A. Cencini).

Narcysta nie potrafi kochać siebie w sposób właściwy. Towarzyszy mu swoista huśtawka emocjonalna. Nadmierna miłość siebie występuje na przemian z kompleksami.

U narcystów „często dają się zaobserwować niska samoocena, poczucie niższości i zależności, występujące na zmianę z fantazjami o własnej omnipotencji i wizjami wielkościami, iluzjami o wyższości własnej osoby” (H. Röhr).

W rzeczywistości osoby zakochane w sobie są tragicznie samotne. „Pustka i dojmująca nuda to męczący towarzysze ich życia, prowadzący ich ku nerwowej ruchliwości lub ku otępieniu. [...] Przykrości, zranienia – nawet błahe – ludzie ci przeżywają jako niezwykle bolesne doświadczenia i odbierają jako niszczenie całej osobowości. Wyzwalają się w nich głębokie uczucia gniewu i nienawiści, często nieujawniające się na zewnątrz” (H. Röhr).

Narcyz nie potrafi nawiązać osobistych relacji z Bogiem. „Bóg jest dla niego niemą postacią, w której odbija się jego własne samozadowolenie; modlitwa jest adoracją siebie i swoich uczuć, kręceniem się «ja» wokół samego siebie, w ulubionym monologu, w którym centrum świata, polem magnetycznym są dwie niezwykle, zaczarowane literki: «ja». To właśnie «ja» zapomniało o najważniejszym w całym wszechświecie słowie: «Ty». Zatem znajduje się daleko od Boga i od innych. Narcyz jest dalej od Boga niż Kain i nie można go nawrócić” (A. Cencini).

## 2. Mania wielkości

Rodzajem pychy „spokrewnionym” z narcyzmem jest mania wielkości. Wyraża się ona w przekonaniu o własnej niezwykłości, wielkości, potędze: „ja i tak wiem, że jestem wielki” (J. Augustyn).



Etiologia poczucia wyższości wskazuje na przyczyny tkwiące w dzieciństwie: „Tendencja do sztucznie podwyższonej oceny własnej osobowości jest często uznawana przez psychologów za pozostałość poczucia wszechmocności występującego u małego dziecka, które żyje faktycznie w stanie megalomanii. Wyolbrzymione ponad normę własne «ja» uznaje ono za jedyną miarę oceny innych i otaczającego go świata” (A. Zwoliński).

Mania wielkości wyraża się szczególnie w świecie pragnień i marzeń, które mogą obejmować pamięć, percepcję, intelekt, uczucia. Ujawniają się w ukryciu i na jawie. „Bywa, że kobiecie, w chwili gdy zajmuje się swymi dziećmi, wydaje się, że jest idealnym uosobieniem macierzyńskiej czułości; gdy gra na fortepianie – czuje się natchnionym wirtuozem; czesząc włosy, wyobraża sobie, że jest istotą o fascynującej urodzie, przygotowującą się do filmowego debiutu” (K. Horney).

Osoba przekonana o swojej wielkości nie żyje w świecie realnym. Motorem jej przerysowanej samooceny jest wyobraźnia. „Wyobraźnia może być produktywna i nieproduktywna: może nas przybliżyć do prawdy o nas samych – jak to często czyni w marzeniach i snach – ale może nas od tej prawdy odwieść. Ona to sprawia, że nasze doświadczenia i przeżycia są bogate lub ubogie” (K. Horney). Psychoanalizycka Horney porównuje wyobraźnię i marzenia do fatamorgany. Gdy wędrujący przez pustynię dostrzeżga miraż wywołany przez wyczerpanie i pragnienie, chce jak najszybciej do niego dotrzeć. Jednak w spodziewanym miejscu nie znajdzie ochłody ani uspokojenia. Podobnie

osoba pyszna buduje własne wyidealizowane ego na wytworach własnej wyobraźni; na pozorach, iluzjach i nigdy nie zostaje zaspokojona ani szczęśliwa.

Innym rodzajem budowania poczucia własnej wielkości jest podziw. Człowiek pyszny myli miłość z adoracją i podziwem. Akceptuje innych o tyle, o ile prawią mu komplementy. „Ludzie, którzy go podziwiają, są dobrzy i bardziej wartościowi, zaś ci, którzy tego nie robią, są niewarci, by zwracać na nich uwagę. [...] Podziw daje mu złudzenie, że jest silny i że świat wokół jest przyjazny. Bezpieczeństwo to opiera się na bardzo chwiejnych podstawach i jakiegokolwiek niepowodzenie może doprowadzić do obudzenia drzemiącego na dnie niepokoju. W istocie nie trzeba nawet niepowodzenia, żeby to wywołać: wystarczy, żeby podziw został skierowany na kogoś innego” (K. Horney).

Człowiek przekonany o własnej wielkości ma wygórowane oczekiwania wobec innych. Wszyscy powinni mu być wdzięczni; „powinien być odbierany jak geniusz, bez konieczności uzasadniania tego wynikami swojej pracy. [...] Charakterystyczną cechą tej postawy jest oczekiwanie, że ubóstwienie i sławę można otrzymać bez żadnych zabiegów i bez wykazania własnej inicjatywy” (K. Horney).

Jezus gani ten rodzaj pychy u faryzeuszy: „Wszystkie swe uczynki spełniają w tym celu, żeby się ludziom pokazać. Rozszerzają swoje filakterie i wydłużają frędzle u płaszczów. Lubią zaszczytne miejsca na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach. Chcą, by ich pozdrawiano na rynkach i żeby ludzie nazywali ich *Rabbi*” (Mt 23,5–7). I przestrzega: „Biada wam, gdy wszyscy ludzie chwalić was

będą. Tak samo bowiem przodkowie ich czynili fałszywym prorokom” (Łk 6,26).

Mania wielkości jest rodzajem pychy bardzo sprzyjającym powstawaniu kompleksów. „Im bardziej jesteście zakompleksieni, tym głębiej skrywamy nasze skłonności do wyniosłości i pychy. Wielkie kompleksy to cechy ludzi bardzo pysznych” (J. Augustyn). Człowiek pokorny, który akceptuje siebie, nie ma większych kompleksów. Zna swoją wartość i godność. Zna również swoje zalety i wady, nad którymi pracuje. Akceptuje własną dwubiegunowość: zdolność do piękna, dobra i miłości, ale także do grzechu, słabości i zdrady. Człowiek pyszny – przeciwnie, kieruje się zasadą: „tak wspaniała osoba jak ja nie może mieć wad, a więc moje wady nie istnieją” (K. Horney). Konsekwencją braku akceptacji własnych ograniczeń jest brak akceptacji innych: „rozwija ona cechy, które uważamy za niemoralne, takie jak wybitny egoizm, mściwość, nieufność, lekceważenie tych, którzy nie zaspokajają jej potrzeb bycia podziwianą czy ważną. Cechy te nie dają się pogodzić z jej własnym wyobrażeniem siebie jako istoty doskonałej, wyrastającej ponad przeciętność” (K. Horney).

### 3. Perfekcjonizm

Perfekcjonizm jest „kształtowaniem całej osobowości według idealnego modelu” (K. Horney). Na pierwszy rzut oka wydaje się wartością pozytywną. Jest przecież naturalne, że każdy pragnie osiągnąć pewien stopień perfekcji. Również życie duchowe jest dążeniem do duchowej doskonałości. W kazaniu na górze Jezus zachęcał: „Bądźcie więc

wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5,48). Kościół określa życie zakonne jako dążenie do doskonałości, a sakrę biskupią jako stan doskonały.

Pułapka perfekcjonizmu bywa często subtelna i ukryta. O ile dążenie do doskonałości jest zaletą, o tyle sposób jego realizacji może być już błędem. Perfekcjonista upatruje swoją wielkość we własnej nienaganności, poprawności: „Jestem wielki, ponieważ wszystko robię doskonale” (J. Augustyn). Realizuje je „według swoistej recepty swego wyidealizowanego obrazu” (K. Horney). Wyidealizowane „ja” zajmuje całą przestrzeń myślenia i życia: „zasoby energii skierowane na realizację własnego «ja» zostają wykorzystane do urzeczywistnienia «ja» idealnego” (K. Horney). Własne „ja” staje się bożkiem, który stopniowo usidla. W codziennym życiu postawa ta wyraża się w kurczowym trzymaniu się własnych planów, aspiracji, ambicji i twierdzeniu, że taka jest wola Boża. Perfekcjonista jest zwykle człowiekiem upartym i zamkniętym w sobie. Sądzi, że on wie najlepiej, co jest doskonałe, i sam musi o tym decydować.

Perfekcjonista miesza wartości istotne i drugorzędne. Jest bardzo dokładny w drobiazgach, a zanedbuje sprawy zasadnicze, zwraca uwagę na rzeczy zewnętrzne, drugorzędne lub względne, a gubi istotę, ducha. Jezus przestrzegł przed taką postawą faryzeuszy i uczonych w Piśmie: „Biała wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze obłudnicy, bo dajecie dziesięcinę z mięty, kopru i kminku, lecz zanedbaliście to, co ważniejsze jest w Prawie: sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę. To zaś należało czynić, a tamtego nie zanedbywać. Ślepi przewodnicy, którzy precedzacie komara, a połykacie wielbłąda! Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze

obludnicy, bo dbacie o czystość zewnętrznej strony kubka i misy, a wewnątrz pełne są zdzierstwa i niepowściągliwości. Faryzeuszu ślepy! Oczyszczyć w pierw wnętrze kubka, żeby i zewnętrzna jego strona stała się czysta” (Mt 23,23–26).

Postawa perfekcjonistyczna grozi szczególnie osobom konsekrowanym i duchownym. W niektórych klasztorach żeńskich dochodzi nieraz do takich absurdów, że kurz na podłodze staje się ważniejszy od modlitwy i miłosierdzia wobec współsióstr. Wielu kapłanów czy zakonnic i zakonników nie potrafi pogodzić się z własnym grzechem, upadkiem czy niedoskonałościami. W ich idealnej wizji kapłana czy osoby zakonnej nie ma miejsca na słabość i błędy. Pamiętam rozmowę ze starszą siostrą w czasie rekolekcji ignacjańskich, która stwierdziła, że osoby zakonne nie powinny medytować o grzechach. „Przecież jest oczywiste, że ta problematyka ich nie dotyczy!” Mimo to zachęciłem ją do medytacji. Pod koniec rekolekcji była bardzo zaskoczona, jak wielu słabości i grzechów nie widziała lub nie akceptowała.

Perfekcjonista nie akceptuje własnej niedoskonałości. Konsekwencją jest gniew i autoagresja, wyrażająca się między innymi w nieustannym niezadowoleniu z siebie. Skazy i błędy projektuje wówczas na całą osobę. Nawet wybitne zdolności i tworzone dzieła nie zawsze je rekompensują. Brak akceptacji siebie (zwłaszcza własnych słabości) nie pozwala akceptować błędów innych.

Perfekcjonista nie kocha siebie i trudno mu przebaczać sobie i innym, nie potrafi również kochać Boga, dlatego żyje w ciągłym poczuciu winy, skrupułowach lub stanach lękowych. Píše Carl G. Jung: „Kompleks winy pojawia się

u perfekcjonisty już tam, gdzie pokazuje się cień winy, gdzie w grę wchodzi ludzkie słabości i błędy, gdzie do czynienia mamy z choćby drobnymi niedociągnięciami dnia codziennego. Wszędzie i zawsze istnieje możliwość stania się winnym, niebezpieczeństwo poślizgnięcia się na parkiecie życia i poplamienia pozornie białej szaty. Perfekcjonista nieustannie drży ze strachu przed ściągnięciem na siebie winy. Perfekcjonista żyje w wewnętrznym rozdarciu; z jednej strony pochłonięty jest rozpamiętywaniem swoich win, z drugiej natomiast nie potrafi przyznać się do rzeczywiście winy” (A. Grün).

Życie w poczuciu winy i lęku oraz w koszmarze powinności sprawia, że perfekcjonista nie potrafi przeżywać radości ani cieszyć się życiem. Brakuje mu wewnętrznego pokoju. „W takich stanach może mieć wrażenie, że jest niezwykle pokorny, bo przecież czuje się udręczony i najgorszy ze wszystkich, ale to tylko pozór. Smutna, zgorzkniała pokora jest zawsze maską pychy” (S. Łucarz).

#### 4. Pogoń za sukcesem i sławą

Pogoń za karierą jest stosunkowo powszechna i nie zawsze należy ją kojarzyć z pychą. W tym przypadku ważne są motywacje. Sukces, prestiż, awans życiowy są wartościami pozytywnymi lub moralnie obojętnymi. Dobrze, gdy ktoś posiada wielkie pragnienia, chęć dążenia do osiągnięcia celu, ambicje, umiejętność rywalizacji. Nie jest również naganne pragnienie prestiżu, określonej pozycji w grupie społecznej, rodzinnej, zakonnej. Są to wartości dynamizujące i rozwijające człowieka.

Problemy pojawiają się wówczas, gdy przybierają charakter neurotyczny. W takiej sytuacji wszystko zostaje podporządkowane karierze, sukcesowi: rodzina, przyjaźnie, wartości moralne, religijne, a nawet własne zdrowie. Przejawy takiego podporządkowania występują u młodych, ambitnych pracowników wielkich korporacji. Ci młodzi ludzie dążą do kariery i sukcesów finansowych poprzez profesjonalizm, pragmatyzm, indywidualizm i zamiłowanie do luksusu, ale często „po trupach”. Najważniejszy jest cel, czyli sukces. Konsekwencją takich aspiracji staje się pracoholizm, syndrom wypalenia zawodowego, stres i problemy w życiu rodzinnym i emocjonalnym oraz ucieczka w alkohol, leki, narkotyki, seks. Ostatecznym „sukcesem” tych ambitnych ludzi jest poczwórna szybkość: szybkie życie (*fast life*), szybkie samochody (*fast cars*), szybkie jedzenie (*fast food*) i szybki seks (*fast sex*). W konsekwencji moglibyśmy dodać: szybkie starzenie się (*fast age*) i taka śmierć (*fast death*).

Dążenie za wszelką cenę do kariery zawiera ukryte motywacje wzbudzenia podziwu i uznania u innych. Karierowicz (jak każdy człowiek) potrzebuje akceptacji i uznania; sądzi jednak, że osiągnie je dzięki własnym sukcesom. Pragnie w ten sposób zdobyć aprobatę i miłość innych: „Kiedy zajdę wysoko, wszyscy będą mnie podziwiać i będą mnie kochać” (J. Augustyn).

Pogoń za sukcesem cechuje „wieczne nienasycenie”. Osobę, która go doświadcza, „od czasu do czasu rozpiera duma, gdy jakiś jej czyn spotka się z uznaniem, gdy odniesie zwycięstwo, gdy wyczuje w otoczeniu aprobatę lub podziw – ale uczucie to nie trwa długo. Takie czy inne osiągnięcie rzadko odczuwa ona wyłącznie jako sukces,

a nawet wkrótce potem dołącza się z wątpienie albo i lęk. Tak czy inaczej, pogoń prowadzona bez wytchnienia za jeszcze większym prestiżem, za zdobyciem jeszcze większych pieniędzy, jeszcze większej liczby kobiet, zwycięstw i osiągnięć – trwa, nie dając ani satysfakcji, ani wytchnienia” (K. Horney).

Dążenie za wszelką cenę do sukcesu sprawia, że karierowicz nie odczuwa w rzeczywistości radości ani satysfakcji. Każdy sukces okazuje się niewystarczający. Ponadto towarzyszy mu ciągły lęk, niepokój, obawa odrzucenia, pozostania w tyle, brak poczucia bezpieczeństwa, nieustanne konflikty, wewnętrzny niepokój i napięcia. Szczególnie mocno przeżywa niepowodzenia. Nie potrafi zaakceptować porażki. „Reagowanie na to, co odczuwa się jako niepowodzenie, paniką, depresją, rozpaczą, wściekłością na siebie i innych zdarza się bardzo często i stanowi zjawisko całkowicie niewspółmierne w stosunku do obiektywnego znaczenia konkretnej sytuacji” (K. Horney). Dążenie do sukcesu sprawia, że człowiek nie może być sobą. Staje się stopniowo niewolnikiem innych, ich oczekiwań i wymagań, a także mody, reklamy, konwenansów. Nieświadomie wdaje się w tryby manipulacji. „Nasz sposób mówienia, ubierania się, nasze rady, to, co piszemy – wszystko to znajduje się w funkcji «tego, co o tym pomyślą ludzie»” (D. Tessoré). Można więc przyjąć za Karen Horney, że „gonitwa za sukcesem jest z natury swojej przedsięwzięciem pozbawionym poczucia realizmu”.